Nr. 84. We Lwowie Wtorek dnia 24. Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

W nową fazę.

Lwów 23. marca.

Nowy etap w sprawie reformy wyborczej tedy przebyty. Komisja izby poselskiej rady państwa ukończyła obrady nad projektem rządowym, przedłożonym według przyrzeczenia na pierwszem posiedzeniu bieżącej sesji wiosennej przez prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego, a wypracowanym przez ministra bez teki dr. Edwarda Rittnera. Ważna sprawa, która w tak doniosłym stopniu zaprzątała umysły, która dostała się przed przeszło dwoma laty nagle i prawie rzec można, w sposób gwałtowny, na porządek dzienny, już zeń bezwarunkowo zepchniętą być nie mogła i wedle zgodnej opinji wszystkich sfer interesowanych i rzeczy świadomych, zarówno zwolenników, jak przeciwników, dominowała nad położeniem politycznem i sytuacją parlamentarną — weszła zatem w nowe stadjum, zbliżające ją ku rozwiązaniu i zdaje nam się, że chwila jest dość ważną i sposobną, by raz jeszcze poświęcić jej kilka słów i uwag — natury po części retrospektywnej, po części obliczonych na przyszłość.

Przedkładając swój projekt reformy wyborczej oświadczył rząd przez usta hrabiego Badeniego, że uważa projekt za całość jednolitą, że nie może się zgodzić na żadne zasadnicze zmiany i poprawki, że zatem projekt w całości musi być przyjęty lub odrzucony — ci, co delikatny mają słuch wyrobiony, słyszeli swoją drogą raczej [illegible]. Z pewnego punktu widzenia tego stanowisko rządu nie trudno zrozumieć. Nad projektem swoim rząd dużo i długo pracował, a wierzymy chętnie, że do wyników tych, jakie ostatecznie znalazły wyraz w jego projekcie, doszedł dopiero po gruntownej rozwadze, po głębokiem namyśle i po sprawiedliwem ocenieniu wszystkich tych momentów i okoliczności, jakie w tej ważnej sprawie powinny wejść w rachubę i znaleźć uwzględnienie. Ze swojego więc stanowiska rząd swój projekt może, powinien, a nawet musi uważać za najlepszy i najodpowiedniejszy, zwłaszcza, że ze strony tych, którzy w sprawie tej mogliby i powinniby mieć głos stanowczy i rozstrzygający i od których ostatecznie legalne załatwienie tej sprawy zależy, nie pojawił się był do tej pory projekt lepszy i odpowiedniejszy. Wobec tego nie można było prawie za złe brać rządowi, że projekt swój przedstawił jako coś nietykalnego, że wobec parlamentu wystąpił z alternatywą: *aut-aut*.

A przecież przebieg obrad komisyjnych dowiódł, że ani hr. Badeni jako prezydent ministrów, ani dr. Rittner jako autor projektu nie byli tak srogimi i tak nieubłaganymi, jakimi się w pierwszej chwili przedstawili. Trzeba im oddać sprawiedliwość. Na żadne zasadnicze zmiany, któreby były w stanie zmienić podstawę i charakter projektu rządowego, istotnie się nie zgodzili. Pod tym względem byli konsekwentnymi. To też płód wydany na świat przez komisję dla reformy wyborczej, świadczy niewątpliwie o ojcowstwie rządowem, a projekt reformy wyborczej wyszły z łona komisji, jeżeli nie jest identyczny z pierwotnym projektem rządowym, to wykazuje rażące podobieństwo familijne — spowodowane wspólnością rodzica — jest tak łudzące, że trzeba bardzo wprawnego oka i dokładnego badania, by wyszukać... różnice.

A więc ostatecznie są różnice. Tak, i to wcale nie obojętne. I ta właśnie okoliczność prowadzi nas do celu naszych uwag. Jeżeli można było w komisji, po części za zgodą rządu, przeforsować zmiany, w takim razie nasuwa się mimowoli pytanie, żali nie można było przeprowadzić także innych zmian, a mianowicie tych, które my z naszego stanowiska politycznego, narodowego i społecznego uważaliśmy za pożądane i konieczne?

Z uchwalonych zmian dotkniemy jeno dwóch. Komisja za zgodą rządu i wbrew pierwotnemu projektowi ministerjalnemu przyznała czynne prawo wyborcze czeladzi, pozostającej we wspólnem gospodarstwie ze służbodawcą. Wiadomo, czem rząd w pierwotnym swoim projekcie motywował odmowę prawa głosowania tej właśnie klasie obywateli państwa. Stosunek osobistej zależności tych osób wydawał mu się tak ważnym i decydującym, że stał na przeszkodzie w udzieleniu tym osobom zależnym praw politycznych.

Uchwalona zmiana jest więc wcale doniosła, tak doniosła, że między konserwatystami, z których inicjatywy i w których interesie zmianę uchwalono, wynikła teraz o tę poprawkę wcale wesoła wojna. Rozumie się wojna papierowa. Konserwatywny *Grazer Volksblatt* stanowczo dzisiaj przeciwny jest nadaniu czeladzi wiejskiej prawa głosowania, bo obawia się wzrostu socjalizmu wśród żywiołów agrarnych, podczas gdy również konserwatywny *Linzer Volksblatt* nie widzi powodu, dla czego robotnik miejski ma być uprzywilejowany i posiadać czynne i bierne prawo wyborcze, zaś parobek wiejski ma być wykluczony z prawa głosowania; dla czego sam czeladnik w mieście, zatrudniony gdzieś w fabryce jako zastępca pomocnika, może być wyborcą, a syn chłopa na wsi, pozostający w służbie u niego samego, albo u kogoś trzeciego, nie może nim być. Nie wdajemy się w dalsze ocenianie tego sporu, zwłaszcza, że on zapewne jest bezprzedmiotowy i ma li wartość teoretyczną. O drugiej zmianie, bliżej nas obchodzącej, doniósł wczorajszy telegram, a dotyczy ona wprowadzenia — znowu za zgodą rządu — bezpośrednich wyborów z okręgu miasta Krakowa [illegible]. Jesteśmy za tę zmianę wcale wdzięczni. Nasz patrjotyzm lokalny nie jest w tak ciasnych zamkniętych granicach, by nie uznać, że Krakowowi należy się takie samo stanowisko, co Lwowowi. Ale każdy bezstronny przyzna, [illegible] ta zmiana jest podrzędna i wcale nieznaczna. Myśmy chcieli i żądali całkiem czegoś innego, choćby tylko tego, co nam się [illegible] i sprawiedliwie należało. Przedewszystkiem domagaliśmy się, jeżeli nie naprawienia, to przynajmniej niepowiększenia krzywdy, wyrządzonej nam dotychczasową ordynacją wyborczą. Liczba posłów naszego kraju jest w porównaniu z liczbą posłów innych krajów koronnych za mała. Chodziło nam więc o powiększenie tej liczby. Zdaje się jednak, żeśmy nie dość stanowczo i nie dość energicznie upominali się o nasze słuszne prawa — skoro odmowa tak rychło i tak łatwo przyszła. Jeżeli można było zmienić projekt rządowy w innych kierunkach, to z jeszcze mniejszem wzruszeniem jego zasad można go było zmienić w tem, aby dać Galicji więcej mandatów. Zdaje się jednak, że żądaliśmy tak, iż wolno było dać nam odpowiedź odmowną. Niestety nie mamy nadziei, aby [illegible] sprawiedliwszą i naprawiła krzywdę wyrządzoną krajowi. [illegible] Stoimy na stanowisku, że ona powinna i musi dojść do skutku.

Stosunki polsko-rosyjskie.

V. Najwięcej „literackie" stronnice w książce hr. Leliwy — to historyczno polityczny szkic stosunków polsko-rosyjskich pisze, dalej *Nowoje Wremia*:

„Wiązkowy szkic ma za cel dowieść, że w starodawnych czasach stosunki polsko-rosyjskie odznaczały się „zgodą, przyjaźnią i życzliwością", autor obchodzi faktyczne stosunki Rzeczypospolitej do Rusi moskiewskiej, zadawalniając się pod tym względem tylko wspomnieniem, że książę Kurbski wyemigrował do Polski i o polskiem poselstwie do Moskwy w r. 1600, który Lew Sapieha, wielki kanclerz litewski, w imieniu króla polskiego proponował Borysowi Godunowowi zawarcie wiecznego pokoju, aby Rosjanie i Polacy „po wieczne czasy żyli między sobą w zgodzie i wiecznej, nierozdzielnej miłości." Ówcześni bojarowie zachowali się nadzwyczaj ostrożnie wobec tych mów i jak wiadomo, następne wypadki nawet zanadto spiesznie usprawiedliwiły ich ostrożność.

Następnie hr. Leliwa zwraca się wyłącznie do wyjaśnienia „zgody, przyjaźni i życzliwości" Polaków do Rusi zachodniej, szczególniej od czasów Jagiełły, który „ruskiemu rycerstwu" — t. j. kozakom darował równouprawnienie z rycerstwem polskiem, równość, która, jak przyznaje sam hr. Leliwa, pozostała „martwą literą".

„Zgoda, przyjaźń i życzliwość", przywiedzione unją lubelską (1569 r.) wyraziły się najgłówniej tem, że potomkowie zachodnio-ruskiego bojarstwa opolaczyli się bardzo prędko [illegible], a na „narodowość ruską oddzieloną od głównej narodowości państwowej wyznaniem, obyczajami, językiem, kulturą i sympatją" szlachta polska „rozpoczęła prześladowanie", jako „na buntowniczą, antipaństwową w ich oczach narodowość".

Następstwa takiej „zgody, przyjaźni" i t. d. doskonale są znane. Więcej silne i skonsolidowane kozactwo, po długiej ciężkiej walce za swoją „wiarę chłopską", odstąpiło od Polski i połączyło się z jednowierczą Rusią moskiewską. Ruś północno-zachodnia zaś cierpiała srogie prześladowanie za swoją wiarę do samych ostatnich dni Polski, t. j. do końca XVIII. wieku. Nie można się nie dziwić wyjątkowej stałości pod tym względem b. Rzeczypospolitej. Kiedy los jej znajdował się już nie w jej własnych rękach, nawet i wtedy polskie nieprzejednanie pod względem prawosławnej ludności Białorusi i Litwy nie słabło ani na jotę. Jak licho stała w chwili agonji Rzeczypospolitej sprawa rosyjskich „dysydentów" [illegible] hr. Panina do naszego polskiego posła (1764 r.) „dosyć skoro będą oni (dysydenci) mieli przywróconą pewną równość w prawach i przywilejach Rzeczypospolitej i będą bronieni przed wszelkiem prześladowaniem, aby w przeciwnym razie przez kontynuowanie dawnego prześladowania nie mogli, ku niepowrotnej stracie naszych interesów państwowych, być zupełnie wykorzenieni." Obawy te nie były wcale przesadzone. W r. 1762 znany Jerzy Koniski oświadczył naszemu synodowi, że na Rusi polskiej, prawosławnych, którzy nie chcą odstąpić od swej wiary, wsadzają do więzienia i grabią. W r. 1763 metropolita kijowski Arsenjusz pisał, że wojewoda trembowelski Potocki zabrał prawosławnym cztery cerkwie. W Pińsku zabrano prawosławnym cztery cerkwie. I to się działo prawie w przeddzień rozbioru Polski, przeżywającej ostatnie dni swego politycznego żywota!

Wszystko to trzeba przypomnieć, nim zwrócimy się do głównego tematu historycznych szkiców hr. Leliwy i zbliżymy się, według jego słów — „do najważniejszego okresu stosunków polsko-rosyjskich, który nastąpił natychmiast po powstaniu polskiem z r. 1863, do ostatniego „trzydziestolecia"", to jest do współczesnego stanu rzeczy w kraju zachodnim.

Do oceny tego stanu w upragnionym dla siebie kierunku hr. Leliwa stara się przekonać czytelnika wyliczeniem długiego szeregu faktów, zaczerpniętych z archiwum wileńskiego jenerał-gubernatorstwa i zsumowanych przez niego w tak wyrazistych terminach, jak „rusyfikacyjna gorączka i zaciekłość prawosławna", „wszelkiego rodzaju przeszkody" [illegible], że ludzie, mało obznajomieni z historją i z rzeczywistym stanem rzeczy w kraju zachodnim, przeczytawszy książkę hr. Leliwy, przesiąkną jego punktem widzenia na objawy życia w kraju zachodnim i to, co u hr. Leliwy jest rezultatem zamierzonej sprytnie publicystycznej strategji, [illegible] Wszystkie drażliwe i niewygodne dla siebie przedmioty hr. Leliwa obchodzi zręcznie, dając wyjaśnienie, jakby samo przez się rozumiała i żadnych nie wymagała dowodów okoliczność, że kraj Zachodni jest i katolicki i polski".

Z nad brzegów Szprewji.

List II.

Jan Ernest Smoler, twórca odrodzenia Łużyc, o którym w poprzednim mówiliśmy liście, posiadał wyjątkowy dar organizacji i inicjatywy. Dzieckiem będąc, odznaczał się już niezwykłem na swój wiek wyrobieniem umysłu. Było to, rzec można, „cudowne dziecko". Nie w świecie tonów, jaki najczęściej na „cudowność" pasuje dzieci, miała się ona zaznaczyć, tylko wprost w przeciwnym usposobieniu dziecka świeccie zabiegów, starań i mrówczej pracy. Jako uczeń gimnazjum w Budyszynie, dziecko spędzając czas na wakacjach w domu ojca swego, nauczyciela wiejskiego, Smoler, zamiast jak inni jego rówieśnicy biegać po polach i lasach, chodzi od chaty do chaty, wsłuchuje się w pieśni ludu, w starodawne klechdy, baje i podania i na marginesach kajetów obok deklinacji łacińskich zapisuje zebrane skarby. Skarby te, owoc kilku lat sumiennej i systematycznej pracy, już w 1842 roku wydał drukiem p. t. „Piesniczki hornych a delnych Łužiskich Serbów". Jest to jedna z najpiękniejszych w tym rodzaju publikacyj. W długie zimowe wieczory po odrobieniu zadanych lekcyj gromadzi znów w około siebie kolegów Serbów, na biblji uczy ich czytać po łużycku. Te wieczorne zebrania okraszone obok nauki pełnemi zapału i ognia przemówieniami Smolera, nasunęły mu myśl założenia stowarzyszenia, które jednocząc wszystkich, miałoby szersze i donioślejsze od jego pojedyńczych zabiegów znaczenie. Podjętą myśl w czyn wprowadza szybko i pewnego dnia wprost z lekcji, z pakietem kajetów biegnie do rektora gimnazjum. Rektor na widok dziecka, które ze łzami w oczach przemawiało za sprawą wielkiego w przyszłości znaczenia, przychylną dał odpowiedź. Uszczęśliwiony Smoler przystąpił do założenia „Stowarzyszenia serbskich studentów", którego przewodniczącym był do roku 1836, tj. do ukończenia gimnazjum. I z tej drobnej na pozór iskry, rozdmuchanej gorącą piersią dziecka-patrjoty, rozlały się promienie światła na całe Łużyce. Na wieść o rozbudzeniu ducha wśród gimnazjalnej młodzieży, Adolf Klin, podówczas poseł na sejm drezdeński, zdziwiony jest jego śmiałością i Niemcom tłómaczy potrzebę nauki serbskiego języka. Po wielu zatargach z opozycją wyrabia wreszcie wprowadzenie łużycko-serbskiej mowy do szkół elementarnych i kościoła. Ten fakt nowemi znów nadziejami natchnął Smolera, wyjeżdża na studja do Wrocławia i tam zaprzyjaźnionym z nim bliżej kolegom opowiada dzieje Łużyc, entuzjazmuje ich dla ludu uważanego za umarły i pierwszy znów opracowywa statut stowarzyszenia młodzieży słowiańskiej, który w 1838 zatwierdził senat uniwersytecki. Pojawiające się od czasu do czasu artykuły w słowiańskich pismach o Łużycach, zmuszają garstkę inteligencji do wniknięcia więcej w siebie, nawet Niemcy zastanawiają się nad żywotnością tej według nich wygasłej narodowości, a Smoler z duszą przepełnioną radością pracuje dalej; nie traci z myśli młodzieży gimnazjalnej w Budyszynie i idąc za jego radą dwaj z niej, Fryderyk Imisz, dzisiejszy pastor z Hodzija, i August Mosak Kłosopolski, późniejszy tłómacz Szafarzyka, założone przez Smolera „Stowarzyszenie serbskich studentów" zamieniają na istniejącą do dziś dnia „*Societas slavica Budissinensis* 1839 r. Charakterystyczną cechą Smolera była niczem niezachwiana cierpliwość i wytrwałość, u niego jedna myśl rodziła drugą, jeden czyn wytwarzał i był pobudką do następnych. Gdy słabe zdrowie nie pozwalało mu ukończyć całkowicie studjów uniwersyteckich, po odbytej podróży do Czech i dłuższym pobycie w Pradze, Smoler powrócił na stałe do Budyszyna. Będąc jeszcze w Pradze, powziął zamiar założenia Macierzy serbskiej na wzór istniejącej czeskiej. W warunkach, w jakich znajdowały się Łużyce, myśl ta była zuchwalstwem. Któż bowiem miał złożyć odpowiednie fundusze? Kto miał być członkami? Garstka młodzieży, która okrzykami radości przyjęła projekt Smolera, czy też zaledwie budzący się do życia lud wiejski? Smoler nie traci nadziei, nie przeraża go ogrom pracy, zachęca młodzież, porusza wszystkie sprężyny, przemawia do wszystkich serc, wreszcie, po wielu trudach i staraniach w 1847 roku w środę po Wielkiej Nocy Serbowie stawili się na uroczysty dzień założenia towarzystwa Macierzy, w rok później wyszedł już pod redakcją Smolera pierwszy zeszyt „Czasopisma". Towarzystwo Macierzy, powołane do życia przez Smolera, stanowiło i stanowi punkt ciężkości dla całych Łużyc. Już zaraz w pierwszym roku istnienia podjęło się wydawnictwa dzieł pożytecznych popularnej i naukowej treści. I jak doniosłe miało ono znaczenie, dowodem szybki bardzo rozwój. Z kolei powstawały jedna sekcja za drugą, lingwistyczna, historyczna, przyrodnicza, beletrystyczna, wreszcie pedagogiczna, zajmująca się wydawnictwem książek szkolnych i elementarnych. Począwszy od pierwszych zeszytów wszyscy patrjoci łużyccy, wszyscy pisarze i uczeni z epoki odrodzenia, jak Jakób, Jordan, Rostok, ks. Buk, Jencz, Piech, Pful i Imisz umieszczali w niej swoje prace; szeroko znani w całym świecie słowiańskim Jan Ernest Smoler i ks. Michał Hornik, podobnież pisarz ludowy Bartko, jak i śpiewak cierpień, marzeń i radości łużyckiego ludu, ukochany i ceniony poeta ludowy Andrzej Zejler, towarzysze jego po lutni poeci Wiela (Radyserb), Wielan, Duczman i Fiedler, muzycy Kocor i Fiedler, również w „Czasopiśmie" drukują swoje prace. Słowem, wszystko co żyło, pisało, a co pisało, pracowało dla Macierzy. Wyż wzmiankowany ksiądz Hornik, słynny lingwista, historyk, etnograf łużycki, a przedewszystkiem najszlachetniejszy patrjota, bez skazy człowiek, począwszy od 1858 r. aż do chwili skonu stale pracował w redakcji „Czasopisma". Bywały lata, w których roczniki literalnie z jego prac były złożone.

Towarzystwo „Macierzy" rozgrzewając wszystkie serca i umysły, wytwarzało życie narodowe i intelektualne. Za wpływem właśnie towarzystwa „Macierzy" młodzież serbska studjująca w Pradze zawiązała stowarzyszenie „Serbowka" zwane, nawet w Dreźnie mieszkający Serbowie wykołatali u władzy odprawianie w ojczystym języku nabożeństw. Każdy odczuwał potrzebę duchowego pokarmu. Takie *Tygodniowe Nowiny* redagowane początkowo przez Zejlera, pod redakcją Smolera w 1854 r. zamienione w *Serbske Nowiny*, są do dziś istniejącą ulubioną polityczną gazetę. Smoler sam gorąco odczuwający hasła, jakie przepełniały wszystkie uciśnione serca w świetlanej epoce czterdziestego ósmego roku, nie przewidując jednak dla swej małej ojczyzny dodatnich rezultatów z czynnego wystąpienia, w najgorętszych chwilach zalecał Serbom wierność dla dynastji Wettinów. Polityka Smolera korzystne dla Łużyc sprowadziła zmiany. Król saski, pomny, że pułk z Łużyczan złożony, gdy krew lała się na ulicach Drezna, jeden tylko przeciw niemu nie wymierzył broni, w 1849 roku, kiedy Smoler w imieniu narodu podał petycję o równouprawnienie języka, przychylną dał odpowiedź. Następca tronu saskiego stał nawet z wojskiem w Budyszynie i od Smolera brał lekcje serbskiego języka. Ten polityczny krok Smolera silniejszy węzeł zadzierzgnął, tak, że dziś jeszcze szlachetna dynastja Wettinów żywi, wprawdzie idealne, sympatje dla Serbów łużyckich. Wywołane przez Smolera odrodzenie Łużyc oraz towarzystwo Macierzy, będące najwymowniejszym i najsilniejszym jego wyrazem, i te wszystkie zabiegi, przechodzące nieraz siły zamiary, wytworzyły w patrjotach i pracownikach łużyckich niezwykłą ofiarność i wytrwałość. Jan Ernest Smoler zmarły w 1884 r. i zmarły przed dwoma laty ks. Michał Hornik zdrowie, mienie, życie całe poświęcali dla dobra swej ojczyzny. Praca naukowa i literacka na Łużycach, nie przynosi żadnych korzyści, przeciwnie jak w każdym w nienormalnych warunkach żyjącym kraju i społeczeństwie, daje morze goryczy i trudów. Za artykuły redaktorzy nie płacili i nie płacą, bo płacić nie mogą, ale na Łużycach nikt o tem nawet nie pomyślał. Smoler będąc redaktorem *No-*

---

(35)

1846.

„XI. Metternich."

(Ciąg dalszy.)

Im dalej w las, tem więcej drzew — im późniejsza nota, tem więcej kłamstw. Tegoż samego dnia, 20. lutego, gdy zaledwie niektóre szczegóły mogły być znane w Wiedniu, wysłał Metternich depeszę do Apponyego i memorandum dla francuskiego rządu.

1541. (*Depesza do hr. Apponyego*).
Wiedeń 20. lutego 1846.

„Spisek wkroczył stanowczo na tory komunizmu i jako bronią posługuje się teroryzmem. Emigracja polska, która przez dłuższy czas dzieliła się na dwa stronnictwa: arystokratyczne i demokratyczne uległa teraz losowi wspólnemu wszystkim rewolucjom. Partja umiarkowana nie jest wstanie zwyciężyć tej, która idzie naprzód, a ta z kolei ulegnie prawom tych, którzy zechcą iść jeszcze dalej. Co jednak może dziwić, to to, że przywódcy partji arystokratycznej przykładają rękę do działań komunistów. Ideje demokratyczne nie dały się zastosować do ludu słowiańskiego takiego, jakim są Polacy, i ideje te głoszone przez część emigracji musiały z konieczności przerodzić się w komunizm, to jest w mordowanie właścicieli ziemskich i grabież ich własności. Zechciej pan bez zwłoki powyższą depeszę podać do wiadomości p. Guizot i zapewnić go, że może śmiało w razie interpelacji zaręczyć, że decydując się zająć wolne miasto Kraków, trzy sprzymierzone mocarstwa nie działały w celu widoków politycznych, ale tylko pod wpływem poczucia obowiązku, nakazującego im nie dopuścić, aby spokojna ludność miasta i rząd jego stały się ofiarą spisku, którego jedną z głównych pobudek, było pragnienie grabieży.

18. lutego rano, pułk piechoty, półtora szwadronu kawalerji i pół baterji artylerji przeszło Wisłę i zajęło Kraków. Spokój i bezpieczeństwo publiczne nie zostało naruszone w tem mieście."

Równocześnie z tą depeszą wysłał ks. Metternich rządowi francuskiemu:

Memorandum.

Nr. 1542. *Wiedeń 20. lutego 1846.*

Od jakiegoś czasu raporty z Krakowa donosiły o ruchu powstałym wśród znanych stronników partji rewolucyjnej. Ruch ten, do którego należeli młodzi ludzie z najpierwszych rodzin kraju i wielka liczba ludzi niższej sfery rozszerzał się z dniem każdym; nikt nie wątpił, że w Krakowie przygotowuje się wybuch mający być znakiem dla powstańców sąsiednich prowincyj, których udział w spisku krakowskim widocznym był z zeznań i wiadomości zebranych w Galicji i Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Ludzie zamożni, posiadający jaki majątek w Krakowie nie śmieli już pokazywać się na ulicach, bojąc się, aby nie stali się pierwszemi ofiarami przygotowujących się zamachów. Władze nawet i osobistości urzędowe przestraszone były groźbami, wygłaszanemi publicznie i przesyłanemi im bezpośrednio przez ludzi znanych jako rewolucjonistów. Ostrzegano ich, że dosięgnie ich zemsta narodu, jeśliby odważyli opierać się lub starali się przeszkodzić przygotowującemu się powstaniu.

Taki stan rzeczy wzbudzał paniczną trwogę w całem mieście i paraliżował czynności rządu krakowskiego, który nie mógł się łudzić co do niedostateczności środków represyjnych, jakiemi rozporządzał. Reprezentanci trzech sprzymierzonych mocarstw, stale powiadomiani o losach spisku, otrzymali w końcu pewną wiawiadomość: że dwóch przywódców partji rewolucyjnej polskiej ukrywa się w Krakowie, aby stanąć na czele powstania, które miało wybuchnąć między 20. lutego, a ostatniemi dniami karnawału, że wszyscy młodzi ludzie w Krakowie, nawet należący do najpierwszych rodzin w kraju, otrzymali wezwania, aby byli gotowi na dany znak połączyć się z naczelnikami powstania, a jednocześnie grożono pogardą tym, którzyby nie stawili się na wezwanie, śmiercią zaś tym, którzyby ośmielili się uwiadomić władze o spisku Szczegóły tak pozytywne, a tak niepokojące zarazem, nie pozwalały dłużej reprezentantom dworów pozostać spektatorami wypadków przygotowujących się przed ich oczyma i grożących wybuchem w niedalekiej przyszłości.

Wskutek tego zwrócili się do krakowskiego senatu z zapytaniem, czy uważa własne swoje siły za dostateczne do stłumienia powstania, które zdawało się być groźnem i do utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Dopiero na przeczącą odpowiedź senatu i deklarację, że sprzymierzonym dworom powierza starania o dostarczenie odpowiednich środków obrony, reprezentanci trzech mocarstw wezwali komendanta wojsk cesarskich i królewskich do Podgórza, naprzeciw Krakowa, jako do najbliższego stanowiska, najpierw nakazując mu trzymać się w pogotowiu, a potem wkroczyć do miasta z siłami wystarczającemi do odparcia powstania, gdyż lody ruszyły na Wiśle i komunikacja przerwaną była na dni kilka.""

Kończy zaś tak:

„Obawiam się, aby nie wybuchło w Galicji powstanie włościan przeciwko szlachcie, obawiam się, ażeby socjalna komplikacja, jeszcze bardziej nie utrudniała przeszkód politycznego położenia, abyśmy po rozwiązaniu kwestji politycznej, nie mieli do czynienia z trudnościami socjalnej zawieruchy".

A więc:

Podczas gdy w depeszy do Apponyego z dnia 20. lutego 1846 mówi o mordowaniu i rabowaniu szlachty, jako koniecznem następstwie idei rewolucyjnej, jakby o fakcie już dokonanym — to w piśmie do rządu francuskiego z tegoż samego dnia, wypowiada tylko swoją obawę na ten temat.

Wszystkie pisma, które rząd austrjacki wydał jako usprawiedliwienie rzezi, wszystkie przez nas cytowane broszury i korespondencje do dzienników, a nawet urzędowi zupełnie historycy jak Ostrow Drdacky i Maurycy br. Sala twierdzą z całą stanowczością i nieustannie, że „*die blutige Reaction des Landvolkes ein Erreigniss war, von welchem Niemand eine Ahnung hatte, und welches den Behörden gewiss ebenso unerwartet kamm, wie den Insurgenten*"...

Tymczasem, jak widzimy, było to rozmyślnem kłamstwem, bo skoro Metternich już 20. lutego stanowczo mówi o mordowaniu szlachty przez lud, to władze krajowe musiały chyba o wiele wcześniej z tą ewentualnością się liczyć. Zresztą sama data uderza. Wszak pierwsze morderstwa dokonane zostały dnia 19. lutego — do Wiednia więc najwcześniej mogła dojść wiadomość dopiero 21. Skoro więc Metternich w depeszy z 20. wyraża swe obawy, to znaczy, że o zamierzonej rzezi wiedział, chciał winę jej zwalić na powstańców, a siebie przedstawić jako przewidującego męża stanu. Zresztą rzeź służy mu jako moment usprawiedliwienia zaboru Krakowa.

Co więcej, Metternich w chwili, gdy wyrażał swą obawę — równocześnie wycofywał wojsko z Galicji ku Krakowowi, ażeby się później usprawiedliwić, że z powodu braku wojska, rzezi niepodobna było zapobiedz!

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

win wiele lat był w swej osobie zarazem drukarzem, redaktorem, ekspedytorem, korektorem i wydawcą, bo pieniędzy nie było na utrzymanie ludzi, a pismo musiało iść w świat i zagrzewać do pracy. Aby spisać dowody ofiarności takiego jak Smoler człowieka, za mało miejsca w doryweczej korespondencji, posągowa to postać, którą ocenić najlepiej serca ukochanego przez niego ludu. Ks. Hornik pustelnicze prawie pędził życie, nie było jednak wzniosłej, szlachetnej myśli i czynów, aby nie wlał w nią cząstki swego ducha i pracy, nie było posterunku, aby nie stał na jego czele cichy, skromny, a wielki ten pracownik. Kiedy idzie o czyn ogólnej doniosłości, zacierają się na Łużycach różnice zdań i poglądów. Gdy pastor Imisz, zasłużony pisarz i patrjota łużycki, przez Niemców papieżem łużyckim zwany, zakłada „towarzystwo serbskie luterskie księgarskie“, chroniące od zalewu niemieckich ksiąg i modlitewników, ksiądz Hornik, najszlachetniejszy z kapłanów, nie skarży się na wzrost protestanckich książek, lecz w ciszy i spokoju zakłada znów związek Św. Cyryla i Metodego, który dla katolickich Serbów jest jedynem źródłem dostarczenia pokarmu duchowego, ponieważ statuta „Macierzy“ zabraniają w ogóle wydawnictwa konfesyjnych książek. Najściślejsza przyjaźń łączyła ks. Hornika z Smolerem i pastorem Imiszem. Protestancki *Missionski posoł* wcale nigdy nie dopatrywał i nie dopatruje żadnych skaz na *Katolickim Poslie*. Redaktorowie przedewszystkiem dobro swego społeczeństwa mają na celu. Ks. Hornik, wzorowy jak mówiliśmy już wyżej kapłan, uwielbiany przez wszystkich parafjan, czas jakiś był redaktorem kalendarza dla protestantów *Pratyji*. W tym duchu pracowali pisarze i patrjoci z epoki odrodzenia na Górnych Łużycach, ci, którzy z wiarą i nadzieją patrzyli na świt nowej jutrzenki i którzy wytrwałością i usilną pracą utorowali drogę dla młodszego pokolenia. Jak ono zaś pracuje to drugie pokolenie, i co się dzieje na Dolnych Łużycach, w następnym powiemy liście.

Xys.

Ludożercy.

Od pewnego czasu wśród mieszkańców posiadłości angielskich na Złotem Wybrzeżu szerzyła się panika. Co chwila, ludzie ginęli bez śladu. Policja kolonji wyczerpała wszystkie środki, aby wyjaśnić tajemnicę, ale wszelkie poszukiwania pozostawały bez rezultatu. Niepodobna było nawet odnaleźć zwłok ofiar tajemniczych morderstw.

Wreszcie pewnego pięknego poranku schwytano trzech murzynów, krwią zbroczonych, w chwili, gdy mordowali jednego z mieszkańców Wybrzeża. Jeden ze zbrodniarzy miał na sobie skórę lamparta. Wskazówka ta mogłaby po nitce doprowadzić do kłębka, gdyby nie sumaryczne postępowanie miejscowych władz angielskich, które po krótkim sądzie wojennym, a nawet prawie bez sądu, kazały powiesić wszystkich trzech morderców. Umarli nie mówią, tajemnica więc wraz z murzynami zginęła na szubienicy.

Po kilku miesiącach znów ludzie zaczęli w sposób tajemniczy, i znów dwóch morderców schwytano na gorącym uczynku. Tym jednak razem władze angielskie postąpiły sobie rostropniej. Nie dość morderców ukarać, należało przedewszystkiem z nich wydobyć zeznania, mogące doprowadzić do wyjaśnienia przyczyn mordów tajemniczych. Sprawę oddano w ręce prokuratora królowej, który wkrótce wykrył, iż mordercy należą do bardzo rozgałęzionego na Złotem Wybrzeżu stowarzyszenia „ludzi-lampartów“.

W gruncie rzeczy stowarzyszenie to było zgromadzeniem... gastronomów. Ale przyczyny tej osobliwej gastronomji sięgały głębiej. Pod lekkim werniksem cywilizacji, którym Europejczycy powlekli murzynów Gwinei, tkwiło barbarzyństwo, oparte na kanibalizmie. Pomimo wszelkich usiłowań misjonarzy, pomimo czujności policji angielskiej, kanibalizm szerzy się w ukryciu. Wspomniany powyżej prokurator Smyly dotarł do odosobnionej wioski murzyńskiej, której mieszkańcy chowali skrzętnie kości ludzi pożartych.

„Ujrzałem — pisze Smyly — szałas, otoczony galeryjką glinianą szerokości stopy, pokrytą kośćmi ludzkiemi. W szałasie mieszkał szef plemienia. Pewnego dnia zapytałem szefa, młodzieńca dwudziestopięcioletniego, ilu ludzi pożarł w życiu?

— Trzydziestu — brzmiała odpowiedź.

W kilka miesięcy później, płynąc po rzece Ubargi, chciałem nabyć kozę od mieszkańców wioski nadbrzeżnej.

— Dobrze — odrzekli — ale w zamian dasz nam jednego z twoich majtków.“

Śledztwo, przeprowadzone w sprawie owych tajemniczych morderstw na Złotem Wybrzeżu, wykazało, iż wszystkie zbrodnie dokonane były na tle kanibalizmu, opartego na wierzeniach religijnych. Stowarzyszenie „ludzi-lampartów“ działało w imię fetyszyzmu, który przybrał formy praktyk tajemnych wobec prześladowań, jakie cywilizacja angielska zaczęła stawiać kanibalom przy wykonywaniu okrutnych wymagań ich kultu.

Filozofja murzyńska przedstawia człowieka jako ofiarę sił okrutnych, przewważających w naturze. Aby siły te przebłagać, należy im przynosić ofiary w ludziach. Otóż „ludzie lamparci“ byli wysłannikami kapłanów z kilku wiosek, które sposób oddawały cześć skrzynce w rodzaju cylindra, wysokiej na stopę, szerokiej na pół stopy. Co pewien czas należało skrzynkę ową napełniać tłuszczem ludzkim, aby zaś tego dokonać, „ludzie-lamparty“ polowali na spotykanych w dali od wiosek mieszkańców wybrzeża, spożywali ciała, a wytopiony tłuszcz nieśli na ofiarę swemu fetyszowi, który w skrzynce w formie cylindra od wieków obrał sobie siedlisko.

Barbarzyństwo, bo barbarzyństwo... Ale można sobie wyobrazić zdumienie i przerażenie kolonistów, gdy śledztwo w dalszym ciągu wykryło, iż na czele „ludzi lampartów“ stał... mieszkaniec kolonji angielskiej, niejaki Kaitell, murzyn, właściciel jednej z największych faktoryj Złotego Wybrzeża, chrześcijanin (*sic*) od lat trzech!... Chrzest, przyjęty pod wpływem namowy misjonarzy, nie przeszkadzał mu w wykonywaniu praktyk fetyszyzmu, któremu w głębi duszy pozostał wiernym.

Z początku Kaitell zapierał się później jednak przyznał się do wszystkiego. Przepisy, obowiązujące stowarzyszenie „ludzi lampartów“ wymagały, aby co cztery lata każdy członek stowarzyszenia przyniósł fetyszowi w ofierze jednego człowieka, którego ciało było pożerane, tłuszcz zaś był oddawany do skrzynki. Przed rokiem przyszła kolej na Keitella, który własna ręką zamordował jednego ze służących swojej faktorji. Morderstwa były zawsze dokonywane w sposób jednakowy: odziany w skórę lamparta morderca uzbrajał się w krótki nóż trójkątny, o trzech ostrzach, który zatapiano w karku upatrzonej ofiary, pomiędzy czaszką a pierwszymi kręgami kręgosłupa. Następnie kanibale cięli ciało na ćwierci, odejmowali części tłuste, przeznaczone na ofiarę fetyszowi ze skrzynki, resztę zaś nieśli w nocy do wioski, której mieszkańcy oczekiwali na ucztę.

— Nic się nie marnuje — odpowiadał na zapytanie sądu jeden z członków stowarzyszenia — zjadamy ciało w całości.

— A co robicie z głową?

— Zjadamy także, po uprzedniem jednakże zanurzeniu jej w ukrop, aby wyszły włosy, uważane za nieczyste.

Wyrok sądowy skazał Keitella, człowieka względnie wykształconego, prowadzącego nawet buchalterję swoich rozległych przedsiębiorstw na sposób europejski, na szubienicę. Resztę podsądnych skazano na chłostę publiczną i kilkunastoletnie więzienie w fortach na Złotem Wybrzeżu.

Ludożerstwo po za 16-ym stopniem długości należy do objawów zwykłych. Wpływ Europejczyków, a głównie obawa sądów europejskich sprawia, iż kanibale afrykańscy nie praktykują swojego zwyczaju jawnie, ale w głębi puszcz leśnych; w odległych od kolonij europejskich wioskach kanibalizm nie przestał być zwyczajem, nietylko tolerowanym, ale wprost popieranym przez religię. Keitell i członkowie stowarzyszenia „ludzi-lampartów“ świadczą, iż na progach cywilizacji europejskiej szerzy się barbarzyństwo, ukrywane starannie pod pozorami europejskich zwyczajów, a nawet chrześcjaństwa, przyjętego po części przez indyferentyzm, po części dla zysków, jakie daje wyznanie chrześcjańskie, zapewniające opiekę misjonarzy i władz miejscowych.

Profesorowie berdyczowscy.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy*).

Profesorowie w zakładzie Wolseya byli doskonali; między nimi Artemowski, który był następnie profesorem literatury polskiej w uniwersytecie petersburskim i rektorem tego uniwersytetu; dwóch Antonowiczów, jeden matematyk, drugi przyrodnik, Maksymowicz, który Ukrainie dał zbiór pieśni ludowych; Kistowski, wydawca berdyczowskiego kalendarza OO. Karmelitów Bosych, astronom obserwatorjum berdyczowskiego; jenerał hrabia de Cigny, emigrant francuski; Courke, znakomity baletmistrz baletu króla Stanisława Augusta, i Czerny, muzyk i kompozytor, znany w świecie muzykalnym; pułkownik Obodyński dawał lekcyj jazdy konnej z zamiłowania do sztuki.

Nauka była wykładaną tak dobrze, że po rewizji hr. Platera i wizycie feldmarszałka Gudowicza, głównego kuratora wszystkich zakładów naukowych w Rosji i obu Ukrainach, liceum Wolseya otrzymało wszystkie prawa i przywileje liceum gubernjalnego.

Muszę się przyznać, że gdy po śmierci Wolseya opuściłem Berdyczów i przeniosłem się d liceum O. O. Pijarów w Międzyrzeczu, to tuta w klasach wyższych uczono wszystkiego tego, co u Wolseya przerabiano w trzeciej klasie. Po części można powiedzieć to samo i o uniwersytecie warszawskim.

U O. O. Pijarów było stuośmdziesięciu uczniów. Główny kontyngens stanowili Polacy i kozacy, z różnych sfer społeczeństwa. Było także wielu Rosjan, jak naprzykład Kozłow, w następstwie znany poeta; Ławrow — belletrysta, trzech braci Ignatjewów, Aleksander, Konstanty i Sergjusz; kilku braci Igelströmów. Z Polaków: Baniowski, Proskura, Krajewscy i wielu innych; Z kozaków; Iłowajscy, Dmitrow, Czernozubow, kilku braci Orłowych-Denisowych, Płatow i dwóch braci Gizajów z Krymu.

Była mozajka słowiańska, przeważał jednak duch kozacki i kozacka tradycja, ponieważ profesorowie byli zawziętymi ukrainofilami, a po drugie również dla tego, że w tem berdyczowskiem kółku kultywowano „Przeszłość Zaporoża“, „Złotą dumę o hetmanach Ukrainy“, pieśni kozackie i małorosyjskie i wiele innych utworów, które później ujrzały świat w Charkowie, ponieważ wszyscy wybitniejsi profesorowie, po śmierci Wolseya, przeszli jako profesorowie do uniwersytetu charkowskiego. Stworzyli oni szkołę ukraińską, która później przedostała się na Przydnieprze i wydała wielu znakomitych polskich pisarzy ukrainofilów. Godną uwagi jest ta okoliczność, iż prawie wszyscy ci pisarze byli rodem z okolic Machnówki Murowanej, znajdującej się w powiecie berdyczowskim.

Nieustająca wystawa przemysłu krajowego.

(*c.*) Jak już pokrótce wspomnieliśmy wczoraj, wystawa mieści się w trzech salach parterowych pałacu Biesiadeckich i już na pierwszy rzut oka wywiera jak najlepsze wrażenie mnogością okazów i pełnem artystycznego smaku ugrupowaniem. Naczelne miejsce zajmuje najbardziej rozwinięta u nas gałęź przemysłu domowego, t. j. tkactwo i cały szereg pokrewnych produkcyj. Widzimy tu okazy bielizny stołowej i płócien z krajowego warsztatu tkackiego w Łańcucie, towarzystwa tkackiego „Prządka“ w Krośnie i w Wilamowicach. Piękne portjery i dywany nadesłało tow. tkackie w Glinianach. Sporo miejsca zajmują wyroby fabryki p. Pauliny Mandlowej z Zarudzia pod Tarnopolem, mianowicie prześliczne kilimy i portjery, a nadto sukno szewjotowe, hafty i serwety. Również dobrze prezentują się okazy z fabryki p. Heleny Feldsteinowej we Lwowie, która nadesłała kolekcję dywanów, portjer, makat i kilimów, odznaczających się artystycznem wykończeniem. Fabryka istnieje od roku i zatrudnia już dziś przeszło 50 ludzi. Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem wystawiła szereg swoich wyrobów, cieszących się, jak wiadomo, od dawna ustaloną sławą, tak z powodu wielkiej precyzji wykonania, jak ogromnej taniości. Z kilkunastu bardzo pięknych okazów wymienimy tylko prześliczny wachlarz wenecki, którego robota jest pajęczo delikatna.

Drugą poważnie reprezentowaną gałęzią jest przemysł metalowy. Tutaj królewskie berło dzierży jedyna na wystawie warszawska firma Józefa Frageta, która wyroby swoje umieściła w trzech ogromnych gablotach. W pierwszej z nich znajduje się kopja monumentu Jana III. w Łazienkach, cała z chińskiego srebra, z podstawą grubo pozłacaną, i cała kuta. Cena około 2 500 zł. W tej samej gablotce znajdujemy śliczny srebrny lichtarz, będący prawdziwem cackiem artystycznem. W drugiej znalazło pomieszczenie mnóstwo drobiazgów, należących do zastawy stołowej, z których wyróżniają się dwie solniczki z grupkami: „mazur“ i „polones“. Są to poprostu dzieła sztuki. Charakter tańca w ruchu osób, mimo minjaturowych rozmiarów, pochwycony jest tak po mistrzowsku, że od obu tych drobiazgów oczu oderwać niepodobna. W trzeciej gablotce mieści się monarsza zastawa do herbaty, w stylu renesansu, mianowicie olbrzymi samowar, imbryk, cukierniczka, naczynia na śmietankę i wodę etc. Obok Frageta figuruje krakowska fabryka wyrobów platerowanych Jakubowskiego i Jarry, która nadesłała okazy godne widzenia. Blacharstwo reprezentuje firma Zygmunt Popiel we Lwowie, której wyroby odznaczają się bardzo starannem wykonaniem. Nowością są koszyki blaszane, imitujące łozinę. Wreszcie p. Wajdowski i synowie ze Lwowa wystawili z własnej lejarni pochodzące wyroby metalowe.

Przemysł drzewny i fabrykacja instrumentów muzycznych zajmuje trzecie miejsce. Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem nadesłała dwa prześliczne garnitury stołowe w stylu zakopańskim. Fabryka stolarska Matjaszka we Lwowie, prócz kilku innych rzeczy, wystawiła dowcipnie pomyślane biurko z żaluzją do przykrywania papierów, mające tę własność, że jednym kluczem zamyka się dziesięć szufladek. Zaszczytnie znana firma lwowska braci Wczelaków dała gustowne mebelki ogrodowe i okazy parkietów z własnej fabryki. Koszykarstwo reprezentują krajowe szkoły w Rudkach, Dżurowie i Zatorze, kołodziejstwo: krajowa szkoła w Kamionce strumiłowej (zgrabny tarantasik) i p. M. Michalski (elegancki półkryty powóz, obity ciemno-granatową materją). W dziale instrumentów znalazło pomieszczenie oryginalne pianino, połączone z fisharmonjum, pomysłu i wykonania p. Karola Mareckiego ze Lwowa, harmonjum z fabryki p. Śliwińskiego i harmonjum z pracowni organów M. Sojkowskiego w Przemyślu. L Malewski ze Lwowa wystawił piramidkę korków ze swojej fabryki

Następują drobniejsze działy krajowej produkcji. Tapicerstwo i dekoratorstwo reprezentują pp. Frühauf i Walsleben ze Lwowa (fotelik i parawanik jedwabny), kuśnierstwo p. Józef Mund, który nadesłał kilkanaście „majstersztyków“, między nimi prześliczny serdaczek. W dziale kaflarskim wyróżnia się p. Werner, który wystawił dwa własnego systemu patentowane piece, obok niego firmy Lewiński, oraz Kubin, Brich i Korzeniowski. Duży terakotowy piec pochodzi z fabryki p. Lewińskiego w Glińsku. Malowidła na szkle zaprezentował Szapira, białoskórnictwo p. Jan Pasiecznik ze Stryja. Pierwsza krajowa fabryka chemiczna Kazimierza Baumana we Lwowie wystawiła atrament, lakier, barwniki, gumę, farby, kity etc. ułożone w kształcie piramidy. Likiery i konserwy jarzynowe przysłała fabryka arc. Rainera w Izdebniku, suszone owoce i warzywa fabryka w Bochni, kolekcję wódek wystawił p. Baczewski, czekoladę Treter, mydło p. Friedrich, papy ogniotrwałe Emil Kuźnicki z Oświęcima, oleje i pokost bracia Brandstätter ze Lwowa, wodę kolońską hr. Marja Tyszkiewiczowa ze Starych Brodów, wyroby ze szkła huta w Żółkwi, garncarskie szkoła krajowa w Kołomyi i Tłustem, szewskie warstat wzorowy w Starym Sączu i Witkowie, rękawicznicze Klimek ze Lwowa (między i innemi sznurówka nowego systemu). Doskonałe koce i materje na ubrania przysłała krajowa szkoła w Rakszawie, próbki wapna, gipsu i marmuru p. Pieńczykowska ze Strychaniec, wyroby rusznikarskie znana firma Alfreda Dzikowskiego.

Na osobną wzmiankę zasługują rysunki malarza dekoracyjnego, p. Juljana Krupskiego z Monachjum, który w tym dziale przemysłu jest na wystawie odosobniony. Nadesłał on dwadzieścia jeden rysunków, przedstawiających ornamentacyjne desenie jego własnego pomysłu. Są to rzeczy, nacechowane taką fantazją, a przytem wykonane z tak artystyczną drobiazgowością, że kilku osobom, które wczoraj zwidzały wystawę, nie mogło się pomieścić w głowie, jak artysta takich zdolności mógł się puścić na dekoratorstwo. Charakteryzuje to z jednej strony ciasny sposób zapatrywania się na przemysł artystyczny, a z drugiej pewien konserwatyzm, który w malarstwie nie rozumie artyzmu po za obrębem pejzażów, portretów i scen rodzajowych. Dzięki temu nasi malarze dekoracyjni są po największej części rzemieślnikami, podczas gdy zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, nawet wybitne talenta malarskie pracują w kierunku dekoratorskim. P. Krupski, którego pendzel zdradza w każdem pociągnięciu artystę w całem tego słowa znaczeniu, zasługuje naszem zdaniem na szczery poklask nietylko za swoje prześliczne prace, ale i za to, że robi wyłom w panującej u nas metodzie spychania malarstwa dekoracyjnego do rzędu rzemiosła.

Nawiązując do otwartej onegdaj nieustającej wystawy przemysłu krajowego, dodać należy, że powstała ona za inicjatywą Tow. zachęty przemysłu krajowego, które zorganizowało się po wystawie r. 1894 i wzięło sobie za cel dążyć do podniesienia produkcji przemysłowej w Galicji. Niestety nie znalazło dotąd ze strony ogółu takiego poparcia, na jakie zasługuje, do ostatniej chwili bowiem przystąpiło do niego zaledwie 240 członków. Stało się to może dlatego, że w okresie przygotowawczym tow. nie mogło wykazać się wielkiemi rezultatami. Należy się spodziewać, że odtąd będzie lepiej, zwłaszcza, iż wystawa popularyzować będzie mogła bezustannie jego myśl przewodnią. Celem samej wystawy jest zapoznać ogół nasz z wyrobami krajowymi, dostępnymi klasie średnio zamożnej i w ten sposób zapewnić im szerszy zbyt. Zarząd, poruczony p. Sławińskiemu, który podczas wystawy r. 1894 znakomicie administrował pawilonem wydziału krajowego, funkcjonuje stale w pałacu Biesiadeckich od godz. 9 do 12 w południe i od 2 do 6 popołudniu i udziela wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Wstęp na wystawę w poniedziałek, czwartek i piątek bezpłatny, a w inne dnie po 10 ct. od osoby.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 24. marca.

W dniu dzisiejszym przypada 102 rocznica złożenia przysięgi Tad. Kościuszki na Rynku krakowskim.

O godz. 6. wiecz. w izbie adwokackiej walne zgromadzenie Tow. adwokackiego funduszu wsparć.

O godz. 6½ dalszy ciąg walnego zgromadzenia Tow. politechnicznego.

W sali instytutu chemicznego posiedzenie Tow. przyrodniczego im. Kopernika.

W Kasynie miejskiem wieczorek humorystyczny. Początek o godz. 7. wiecz.

Teatr hr. Skarbka: „Pan dyrektor.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (24.): Gabrjela archan. Wschód słońca o godzinie 6. minut 3, zachód o godzinie 6. minut 9.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klonki, szczupaki.

Mianowania. Dr. Paweł Kepler został zamianowany przez wydział krajowy sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Stanisława Portha w Tarnobrzegu komisarzem powiatowym.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Juljana Fedorowicza z Grybowa do Rohatyna, Emila Czepielowskiego z Bóbrki do Liska, Władysława Ossolińskiego z Cieszanowa do Bóbrki, Cyprjana Sozańskiego z Liska do Jasła, Juliusza Bronarskiego z Rohatyna do Grybowa; koncepistę Namiestnictwa Władysława Krasuskiego z Kołomyji do Cieszanowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: dr. Władysława Żurowskiego ze Śniatyna do Kołomyji, dr. Tadeusza Moszyńskiego ze Lwowa do Drohobycza, Ludwika Wykowskiego ze Stryja do Gorlic, Tadeusza Promińskiego ze Lwowa do Kamionki i Edwarda Szajnowskiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Owacja. Z okazji mianowanie księdza Józefa Webera, biskupem sufraganem lwowskim, dawni alumni lwowscy, którzy w latach od roku 1875 do 1886 pozostawali w seminarjum duchownem pod kierownictwem księdza biskupa, postanowili swemu dawnemu kierownikowi wręczyć w upominku dar honorowy. Dokonano tego w dniu imienin księdza biskupa dnia 19. b. m. Od dawnych alumnów, których znaczny zastęp tak ze Lwowa, jak z prowincji otoczył swego niegdyś kierownika duchownego i z których wielu zajmuje już dzisiaj zaszczytne stanowiska w hierarchji duchownej, przemówił ksiądz Klecan, proboszcz ze Zubrzy. W szczerych, z serca płynących wyrazach, przypomniał te liczne ogniwa, które na życie całe złączyły dawnych wychowanków z dzisiejszym ich pasterzem, a dając wyraz uczuciom, które ich wszystkich dla niego przejmują, złożył jako widzialne ich znamię piękny srebrny pastorał. Odpowiedzią księdza biskupa, w której nietylko w dawne struny serdeczne uderzył, ale i na obecne warunki pracy duszpasterskiej cenne podał przestrogi, a następnie błogosławieństwem jego arcypasterskiem zakończyła się ta piękna a serdeczna owacja.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych. Pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. St. Badeniego, odbyło się w niedzielę pierwsze posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych w nowym jej składzie, na bieżącej kadencji sejmowej ustanowionym. Wiceprezydentem obrano posła Augusta Gorajskiego i prof. Zacharjewicza. W myśl przepisu statutu podzielili się członkowie komisji na dwie sekcje: dla przemysłu domowego i dla przemysłu rękodzielniczego. Przewodniczącym pierwszej obrany został p. Zacharjewicz, drugiej p. dyrektor Zima. Do ściślejszego komitetu wykonawczego, czyli tak zwanej sekcji administracyjnej wybrano pp. radcę szkolnego Frankego, radcę Gorgolewskiego, posła Michała Michalskiego, starszego inspektora przemysłowego Nawretila, inżyniera Sołtyńskiego, Wczelaka, prof. Zacharjewicza i dr. Zgórskiego; przewodniczącym sekcji jest p. Romanowicz.

Na kuratora szkoły stolarskiej w Stanisławowie postanowiono zaprosić inżyniera Ludwika Wierzbickiego, dyrektora ruchu kolei państwowych w Stanisławowie; na kuratora szkoły garncarskiej w Toustem ks. Michała Czaczkowskiego; do kuratorji szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem hr. Władysława Zamoyskiego i architekta Odrzywolskiego z Krakowa.

Uchwalono także nowy statut dla szkoły garncarskiej w Kołomyi, postanowiono założenie nowej zawodowej szkoły szewskiej w Dobczycach, a wreszcie załatwiono szereg podań o pożyczki, zasiłki i stypendja.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. lutego do 1. marca 1896. W miesiącu lutym wpłynęło do kasy towarzystwa 2.956 złr. 76½ ct. Wydatki zaś wynosiły 1.113 złr. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, około 101.560 złr. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8.563 złr. 15 ct.

W Cieszynie d. 10. marca 1896.

Ks. Józef Londzin, sekretarz. Jerzy Cieńciała, zastępca przewodniczącego.

Wydział czytelni dla kobiet na rok 1896 składają: jako przewodnicząca p. Wechslerowa, jako jej zastępczyni p. Mańkowska, nadto pp. Czernowa, Grinbergowa, Czermakowa, Dalecka, Kosińska, Nussbaumowa, Strzałkowska, Wolańska Jadwiga i Nowicka Ludomira.

Turniej lwowskiego klubu szachistów zakończył się w sobotę d 21. bm. Pierwszą nagrodę 60 kor. uzyskał p. Popiel, który wygrał 9½ partyj. Po 8 partyj wygrali pp. Weidlich i Feigenbaum; ponieważ jednak p. Weidlich z powodu braku czasu nie mógł rozegrać pojedynku rozstrzygającego (Stichkampf), przeto osiągnął p. Feigenbaum nagrodą drugą (30 koron), a p. Weydlich trzecią (20 koron). Inni uczestnicy wygrali: Irzykowski 5½, dr. Loria 5, Wagner 4, Średnicki 2 partje.

Wodociągi. Inżynier p. Smreker przystąpi w maju roku bieżącego do rozpoczęcia przedwstępnych robót około budowy wodociągów, a mianowicie do niwelacji i próbnego wiercenia w Gródku, w dolinie Wereszycy, koło Janowskich stawów i koło Szkła, u źródeł rzeki Paraszki. Jako asystenta p. Smrekera zakontraktował magistrat inżyniera p. Maślankę.

Towarzystwo weterynarskie. Odbyte w niedzielę walne zgromadzenie zagaił prezes prof. dr. Prus, stwierdzając wzmagający się z roku na rok rozwój towarzystwa, który streszcza się w cennem i i wzorowo prowadzonem wydawnictwo miesięcznika *Przegląd veterynarski*, we wzroście liczby członków i w licznych posiedzeniach naukowych, gdzie komunikowano sobie najnowsze spostrzeżenia w dziedzinie weterynarji i hodowli zwierząt, wyniki badań np. przy ochronnych szczepieniach przeciw wąglikowi i szelestnicy, etc. W sprawie podwyższenia rang dla weterynarzy porozumiewał się zarząd tow. z wiedeńskiem tow. weterynarskiem, czego wynikiem było wydelegowanie mięszanej deputacji obu towarzystw z odpowiednią petycją do rządu. Dalej omawiano sprawę utworzenia w Galicji subwencjonowanych weterynarzy okręgowych w celach hodowli, jak się to dzieje w Czechach, na Morawji i w innych krajach austrjackich. W końcu zastanawiano się nad wnioskami, zdążającymi do położenia nowych tam szerzeniu się zaraz zwierzęcych, zwłaszcza pyskowo-racicznej, które w handlu krajowym wyrządza dotkliwe straty.

Po wysłuchaniu komisji rewizyjnej ze stanu kasy towarzystwa i rachunków wydawnictwa *Przegl. weter.* udzielono absolutorjum wydziałowi i komitetowi redakcyjnemu. Na rok bieżący wybrano do wydziału prezesem profesora J. Kubickiego, wiceprezesem p. Kretowicza, skarbnikiem p. Herasimowicza, sekretarzem dra M. Grabińskiego, sekretarzem administracyjnym p. Józefa Langa. Do komitetu redakcyjnego weszli pp. Kulczycki, prof. St. Królikowski i prof. dr. Prus. Do komisji rewizyjnej pp. Eitelberg i Grodecki. Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął prof. Prus obrady, żegnając przybyłych i życząc dalszego powodzenia w kierunku badań naukowych, które mogą wyjść tylko na pożytek kraju i stanu weterynarskiego. Wieczorem zebrano się na skromną ucztę koleżeńską, po której uczestnicy pożegnali się, zachęceni do dalszej gorliwej pracy zawodowej. Dodać należy, że towarzystwo istnieje już lat dwadzieścia jeden, liczy 102 członków czynnych, 3 członków korespondentów, 4 członków honorowych i należy bezsprzecznie do najpoważniejszych naukowych instytucyj polskich.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 13 7°C., najniższa + 1 2°C.

Wręczenie dyplomu. Dnia 16. b. m. wręczyła deputacja rady miejskiej w Sanoku z burmistrzem p. C. Ładyżyńskim na czele księdzu kanonikowi i radcy konsystorjalnemu Fr. Czaszyńskiemu, dyplom honorowego obywatelstwa miasta Sanoka w myśl uchwały rady, powziętej r. z. z okazji jego jubileuszu sześćdziesiąt-letniego kapłaństwa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Trembowli, z grupy gmin miejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 28. kwietnia rb.

Wypadek na kolei. Z Niżankowic donoszą nam: Dzisiaj 21. marca o godzinie 11. przed południem, wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, pociąg ciężarowy wyjechawszy ze stacji w kierunku Przemyśla wykoleił się. Jeden wóz naładowany szutrem został zdruzgotany, dwa zaś inne silnie uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było żadnych, co w tym wypadku szczęściem w istocie nazwać można, gdyż konduktor prowadzący pociąg i jeszcze jeden konduktor, znajdowali się w jednym z wywróconych wozów. Prócz sińców i strachu na szczęście nie doznali większych uszkodzeń cielesnych. Przy trzech następnych pociągach musieli pasażerowie pieszo przebywać uszkodzoną przestrzeń. Do godziny 8. wieczorem naprawiono wszystko i pociągi chodzą bez przerwy.

Ze Śniatyna piszą do nas: Jak jednostajnie upływa życie na prowincji, ten tylko może o tem mieć wyobrażenie, kto przez pewien czas na prowincji przesiedział. Czasem najlepsze chęci ludzi czynnych rozbijają się o błahe powody i zarządzenia np. jak u nas tutejszego kasyna, które (o czem świat dziś cały wie) postanowiło nikomu, a tem mniej „Sokołowi“ udzielić swej sali. Lecz stary wydział ustąpił miejsca nowemu — nowi członkowie wydziału, nowy prezes, którego obowiązkiem będzie i jest naprawiać to złe, które w spuściźnie po starym wydziale pozostało. — Wprawdzie poszkodowany, tj. „Sokoł“, nie otrzymał dotychczas satysfakcji od wydziału kasyna, czego się jednak ma prawo domagać, lecz z nastaniem wiosny, lody prysły, powiał inny duch w naszych stosunkach lokalnych.

Udało się tutejszemu Tawarzystwu „Opieki kobiet nad biedną dziatwą szkolną“, (do którego sama „śmietanka“ należy) uzyskać salę kasynową na przedstawienie. To też dnia 18. bm. odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód biednej dziatwy, na program którego złożyły się: „Zarzutka balowa“, komedja w 1 akcie A. Delacour'a i Paula Roger'a; monolog „Pierwszy raz“ i „Ciotka na wydaniu“, komedja w 1 akcie Blizińskiego. — Jakkolwiek ceny miejsc były wygórowane, bo krzesło 1 zł., wstęp na salę 50 ct., nie kładąc tamy dobroczynności, to jednak cel wzniosły i tak szlachetny, został uwieńczony pomyślnym skutkiem finansowym.

Po przedstawieniu większa część „inteligencji“ naszej udała się do domu, pozostali młodzi, chciwi zabaw, a względnie tańców. Przy dźwiękach muzyki „sokolej“, rozpoczęły się w istocie tańce, które się jednak przy dobrych chęciach młodzi nie składały. Wypada mi zaznaczyć, że muzyka „Sokola“, aczkolkolwiek trzeci rok istnieje w Śniatynie, po raz pierwszy występuje w tutejszem kasynie, w każdym razie i tu krok naprzód posunięto i tu lody prysły; a może więc znajdzie muzyka szersze poparcie u naszej inteligencji.

Już rok dobiega swego kresu, jak rozwiązano naszą radę miejską. W tym czasie rządziło miastem aż dwu kierowników, wreszcie doczekaliśmy się tego błogiego czasu, kiedy miały się odbyć nowe wybory. Rozpisano je na 16, 17, 19. i 20. marca. Po wielu posiedzeniach przedwyborczych, na których każda „partja“ popierała swoich kandydatów na ojców miasta, doczekalibyśmy się wreszcie wyboru nowej reprezentacji miasta, gdyby nie fatum, które już od pewnego czasu prześladuje Śniatyn. Otóż p. delegat starostwa znalazł pewne nieformalności jako to, że do komisji wyborczej wybrano sługę płatnego magistratu, który figurował również na liście rajców; że karty legitymacyjne nie były w swoim czasie wyborcom doręczone i to zniewoliło p. delegata do zawieszenia wyborów. — Zapieczętowano urnę wyborczą i udano się do namiestnictwa. — Skończyły się dni radośne zacnych wyborców — a do nowych trzeba czekać... *Prutowiec.*

Pożar. W Białatyczach, w powiecie żółkiewskim spłonęły dnia 15. b. m. budynki parafialne. Pożar wybuchł wieczorem, a przyczyna jego dotychczas nie została dokładnie zbadaną; tkwi ona prawdopobnie w niegodziwości ludzkiej. Straż ogniowa z Kamionki przy dzielnej pomocy personalu folwarcznego w stosunkowo krótkim czasie przytłumiła ogień. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż wieś jest gęsto zabudowana. Ks. probosz Kocyk poniósł znaczne straty

w sprzętach gospodarczych; budynki były ubezpieczone.

Pożar na morzu. Do *New-York Heralda* donoszą z Lagyara, że skutkiem eksplozji spalił się koło Margarity wenezuelski okręt wojenny, przyczem ośm osób zginęło.

Bibljoteka polska we Wiedniu. Z Wiednia piszą „Na odbytem przed kilku dniami zgromadzeniu „Bibljoteki polskiej“ dokonano wyborów do wydziału. Prezesem na dalsze dwulecie wybrany został ponownie baron Ziemiałkowski. Również wybrano ponownie dotychczasowych członków wydziału, a nadto pp. Dobieckiego i Twardowskiego. Panu radcy dworu Józefowi Wawel-Louis, który w roku bieżącym opuścił Wiedeń, przenosząc się do Krakowa, uchwalono gorące podziękowanie za gorliwe i skuteczne współpracownictwo w Bibljotece. Świadectwem współpracownictwa tego są sprawozdania bibljoteki z ostatnich dwóch lat, których ozdobą są historyczne prace p. Louis'ego „Rzeczy i pamiątki polskie we Wiedniu“. Sprawozdanie za rok 1895 wykazuje znowu piękny postęp w stałym rozwoju bibljoteki, jakkolwiek uważnemu czytelnikowi nie może ujść okoliczność, że rozkwit ten zawdzięczać trzeba nietyle gorliwości tutejszego towarzystwa polskiego, jak raczej poświęceniu i niestrudzonej pracy nielicznych jednostek. Wśród tych należy w pierwszej linji wymienić profesora Stanisława Nowińskiego, który oficjalnie jest tylko wiceprezesem i bibljotekarzem towarzystwa, właściwie jednak jest jego duszą. Życzyć należy, aby rozwój bibljoteki trwał nadal jak dotychczas, ale aby pożytek tej instytucji przemawiał więcej, niż dotychczas, do sumienia polskiej kolonji tutejszej i skłonił ją do żywego interesowania się tem głównem ogniskiem umysłowego życia Polaków we Wiedniu.

Kradzież zwłok. Z Krasnegostawu w gubernji lubelskiej donoszą: W lipcu roku ubiegłego z cmentarza osady Izbica zabrano z mogiły zwłoki pięcioletniego chłopca żydowskiego, Matysa Faula. W dniu 25. lutego r. b. na polach majątku Stryjów, powiatu krasnostawskiego, parobcy z tegoż majątku znaleźli kości ludzkie, garnek z jakąś cieczą ciemnego koloru i trochę łachmanów. Następnie wykryto, iż winowajcami, którzy zabrali zwłoki z mogiły, są włościanin wsi Kanie w powiecie chełmskim, Kuba i włościanin ze wsi Swidnicy, powiatu hrubieszowskiego, Buczak, obaj owczarze. Przez zemstę do swego gospodarza obaj postanowili zatruć wodę w studni i w tym celu prawdopodobnie chcieli użyć resztek zwłok w stanie rozkładu.

Nieustająca wystawa przemysłu krajowego otwartą została onegdaj w południe w pałacu Biesiadeckich na dole. Aktu poświęcenia, przy którym obecni byli marszałek krajowy hr. Badeni, prezydent p. Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki oraz wielu radnych i wystawcy, dokonał ks. kanonik dr. Lenkiewicz. Następnie ks. Lenkiewicz pięknie przemówił o znaczeniu przemysłu w akcji odrodzenia narodowego, a p. August Gorayski, jako prezes towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, za którego inicjatywą wystawa została urządzoną, podniósł łączność, jaka w dobrze zorganizowanem społeczeństwie powinna zachodzić pomiędzy przemysłem i handlem. Wystawa mieści się w trzech salach i prezentuje się nietylko pokaźnie, ale nawet wytwornie. Ponieważ pragniemy poświęcić jej obszerniejsze sprawozdanie, odkładamy przeto szczegółowy opis do jutrzejszego numeru.

P. Jan Styka wygłosił onegdaj wieczór w „Skałce“ odczyt o wrażeniach swoich z pobytu w Ziemi Świętej, przyczem pokazywał szkice do panoramy „Golgota“, którą właśnie maluje.

Czytelnia dla kobiet. Jest ona jedną z najsympatyczniejszych instytucyj lwowskich i różni się od całego szeregu klubów, w których szablon umysłowy towarzyski jest panującą planetym, prawdziwem pogłębieniem życia w jego najważniejszych przejawach. Zardzewiały przeciwnik ruchu kobiecego, który nie jest w stanie zrozumieć, że ze zmianą ogólno społecznych warunków, musi się także zmienić rola, jaką dotychczas odgrywała kobieta, nie obdarzy zapewne Czytelni swojemi sympatjami, ale ludzie rozumni i nie przykładający tuzinkowej miary do szerszych objawów życiowych, muszą szczerze przyklasnąć kierunkowi przez nią reprezentowanemu.

Zamykając po raz dziesiąty całoroczne czynności wydziału, czytamy w sprawozdaniu za r. 1895, należy nam zaznaczyć przedewszystkiem ruch, objawiający się w Czytelni w sprawie podniesienia i obrony praw kobiecych, którego wymownym dowodem jest solidarne przyłączenie się stowarzyszeń kobiet polskich za inicjatywą Czytelni do petycji, wysłanej w roku zeszłym do rady państwa przez Czeszki, Chorwatki i Niemki; następnie gromadne zapisywanie się pań do krakowskiego stowarzyszenia im. Kraszewskiego, mającego na celu dopomaganie kobietom do wyższego kształcenia się, a w szczególności założenie prywatnego gimnazjum żeńskiego. Również udzielanie sali Czytelni na wykłady wyższych kursów prywatnych dla kobiet, jako też prenumerowanie wszelkich pism literackich świadczy o gorliwości w rozszerzaniu wiedzy swych członków.

Jedną z najsilniejszych atrakcyj Czytelni są sobotnie odczyty w sezonie zimowym. W zeszłym roku wygłosili takie odczyty pp. Biegeleisen Siemiradzki, Gawroński, Brzozowski, Pepłowski, Czapelski, Kasprowicz, Lityński, Leinbach, Gubrynowicz, Szwarce, oraz panie Czarnowska, Gawrońska, Wechslerowa, Lewicka, Strzałkowska, Nussbaumowa, Mandyburowa i Kossowska. Członków liczy Czytelnia 126.

Hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu wręczyła w sobotę rada nadzorcza Muzeum miejskiego we Lwowie, z okazji ustąpienia jego z godności prezesa, dyplom honorowego członka. Dyplom wykonał artysta malarz p. Sozański.

Walne zgromadzenie Towarz. bratniej pomocy słuchaczów weterynarji we Lwowie zamianowało prof. dr. Józefa Szpilmana i prof. Stanisława Królikowskiego członkami honorowymi, w uznaniu zasług około dobra i rozwoju Towarzystwa położonych.

Pożar willi p. Rawskiego wybuchł w ten sposób, iż służąca wywróciła płonącą lampę na strychu i zapaliła stos papierów. Do podanych już przez nas szczegółów dołączamy i ten, że powała drugiego piętra późno w nocy runęła. W ogniu potopiło się mnóstwo srebra stołowego. Oryginalna scena odegrała się w mieszkaniu hr. Łosia, jednego z lokatorów willi. Kiedy wybuchł pożar, hr. Łoś krzyknął na służącego, ażeby ratował rzeczy. Służący odpowiedział: „Dziękuję wielmożnemu panu za służbę.“

Emigranci, udający się do Brazylji, nocujący w hotelu pod „Złotą rybą“, ukradli jakiemuś p. Freilichowi z Komarna płaszcz wartości 10 zł.

„Na święta“. Wojciech Suszczyński, zarobnik, chciał sobie tanim kosztem sprawić na święta marynarkę i w tym celu wszedł do sklepu Eljasza Gattelesa przy ul. Krakowskiej z dwiema kobietami, które nieznacznie ściągnęły upragnioną marynarkę w chwili, gdy się Suszczyński targował i wyszły. Kupiec spostrzegł jednak, co się stało i położył areszt na Suszczyńskiego.

Z sielanek miejskich. Filipina Wasiluk, służąca u Etli Wandlowej, ukradła swojej pani z pod poduszki pugilares z kwotą 14 zł. i zdefraudowała swojemu narzeczonemu, Michałowi Micykowi, „na święta“ kołnierzyk, krawat i marynarkę. Niestety! Filipinę aresztowano, a Michałowi odebrano piękne wyekwipowanie święteczne.

Przestroga. Zwracamy baczną uwagę rodziców i opiekunów, ażeby nie pozwalali rozswawolonym chłopakom na ulubioną przez nich jazdę po poręczach schodów. Wczoraj właśnie w gmachu skarbkowskim zabawa taka o włos że się nie skończyła tragicznie. Dziesięcio-letni chłopak „zjechał“ poręczą z trzeciego piętra na pierwsze tak fatalnie, że przeciął sobie usta i wybił zęby. Całe szczęście, że się na tem skończyło.

Przejechanie. Furman Warzecha z browaru kleinowskiego przejechał na ulicy Sykstuskiej czteroletniego Stanisława Hryczanowa, synka stróża z pod nr. 12.

Naboje zakwestjonowano u niejakiego Adolfa Blumenfelda, mechanika z Buda-Pesztu, który je chciał sprzedać.

Posiedzenie polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 24. bm. o godz. 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego.

Z Tow. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się we czwartek d. 26. bm. o godz. 7. wieczorem (rynek l. 30). Na porządku dziennym: odczyt p. M. Maślanki „Projekt kanalizacji miasta Tarnopola.“

II. posiedzenie plenarne lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek 24. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń izby. (Plac Halicki l. 10).

Walne zgromadzenie koła męskiego lwowskiego „Towarzystwa szkoły ludowej“, odbędzie się jutro tj. w środę o godz. 4. popoł. w sali ratuszowej.

Nauki rekolekcyjne dla niewiast odbędą się w kościele OO. Jezuitów d. 22., 23., 24., 25. bm.

Odczyt o „ideale kobiecym w powieści polskiej, dawniejszej i współczesnej“ wygłosi w środę pani Gawrońska, małżonka znanego pisarza Franciszka Rawity. Temat i nazwisko prelegentki, która już poprzednio pochlebnie dała się poznać publiczności lwowskiej z estrady odczytowej, sprowadzą do sali ratusza w środę wieczorem niezawodnie liczne zastępy pań i zwolenników odczytów. Wstęp na odczyt kosztuje 50 ct.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Pan Władysław Łoziński, właściciel dóbr złożył w prezydjum magistratu kwotę 40 zł na przytulisko dla ubogich miasta Lwowa pozostające pod zarządem brata Alberta przy ulicy Kleparowskiej.

Na rzecz centowej herbaciarni złożyła p. Kalitowa 1 zł.

Zmarli:

W Skawinie zmarła w 40 roku życia Antonina Kazanowska, nauczycielka w szkole mięszanej w Zatorze.

Marja z Kostronów Olejnikowa zmarła w Czerniowcach w 60 roku życia.

Alfons Böhmer, kapitan rachunkowy zmarł w Czerniowcach w 53 roku życia.

Adolf Kossowski, były sekretarz muzeum przemysłu i rolnictwa zmarł w Warszawie w 50 roku życia. S. p. zmarły znany był we Lwowie, gdzie przebywał przed kilku laty.

Towarzystwo oświaty ludowej.

Istniejące we Lwowie od lat czternastu, opiera swój byt głównie na subwencjach sejmu, rady miejskiej, kasy oszczędności oraz rad powiatowych, gdyż na ogólną cyfrę dochodów 2.533 zł. instytucje powyższe płacą 1.435 zł. tj. więcej, niż połowę. Ogół zachowuje się wobec usiłowań towarzystwa z pewną rezerwą. „Dotychczas, czytamy w sprawozdaniu zarządu za r. 1895, jedynie poszczególne jednostki z zapałem nam dopomagają. Gorliwość i staranność, z jaką prawie wszyscy zarządcy, po największej części księża, nauczyciele i nauczycielki, prowadzą powierzone im bibljoteczki, nie wystarcza jednak, jeżeli nie przyłączą się do tego szersze koła. Taka dopiero pomoc i takie poparcie moralne wydać mogą obfity plon. Oby ta jaśniejsza przyszłość jak najprędzej nastąpiła.“

W roku ubiegłym towarzystwo powiększyło 35 bibljoteczek i założyło 26 nowych, które razem z poprzednio utworzonemi dają pokaźną numerycznie cyfrę 309. Celem zwalczania socjalizmu porozumiał się wydział tow. z inspektorem przemysłowym p. Nawratilem, któremu udało się w trzech fabrykach założyć bibljoteczki. Sprawozdanie narzeka w dalszym ciągu na „znaną niesumienność czytelników“, nie oddających książek i wylicza otrzymane w roku zeszłym dary w gotówce i dziełkach.

Następuje szczegółowa część sprawozdania. Dowiadujemy się z niej, że we Lwowie utrzymuje towarzystwo cztery czytelnie, pięć bezpłatnych wypożyczalni i dwie bibljoteczki przeznaczone dla wojska. Najlepiej idzie na ulicy Kaźmierzowskiej w szkole św. Anny, gdzie było stałych czytelników 72, najsłabiej na Pasiekach, gdzie wogóle zainteresowanie dla książek upadło i tylko 18 osób stanowi grono czytające. Co do „bezpłatnych wypożyczalni“, ruch książkowy przedstawia się jak następuje: W szkole św. Antoniego wypożyczono w ubiegłym roku ogółem 598 tomów, w szkole Elżbiety 312. w szkole św. Marji Magdaleny 691, przy ulicy Żółkiewskiej nie wykazano dat. Cyfry te mogłyby być pouczające, gdybyśmy obok nich znaleźli porównawcze daty z kilku lat poprzednich, tych jednak sprawozdanie nie uwzględniło. Bardzo sympatycznym szczegółem działalności towarzystwa jest utrzymanie dwóch bibljoteczek wojskowych, w 30 pułku piechoty i w 11 pułku artylerji. W pierwszym wypożyczono 130 tomów, w drugim 565. Na prowincji posiada towarzystwo dziewięć czytelń: w Sądowej Wiszni, w Rudkach, w Kamionce Strumiłowej, w Rudzie kochawińskiej, w Mościskach, w Glinianach, w Sanoku, w Jezupolu i w Sokalu. Dwie z nich nie przysłały wcale sprawozdań, mianowicie czytelnia w Jezupolu i czytelnia fabryczna w Sanoku, założona dla ochrony robotników p. Lipińskiego od socjalizmu. Czytelń wiejskich wykazuje sprawozdanie ogółem 289.

Z takimi rezultatami stanął wczoraj ustępujący wydział Towarzystwa oświaty ludowej przed forum walnego zgromadzenia, które przyjęło je do wiadomości i uchwaliło absolutorjum. Charakterystycznem jest, iż nad sprawozdaniem, które omawia rzeczy tak niesłychanie ważne dla naszego społeczeństwa, a dla rozwoju towarzystwa decydujące, nie wywiązała się żadna dyskusja i zgromadzeni z flegmą przeszli do dalszych, już czysto formalnych punktów porządku dziennego. Pamiętamy, iż przed trzema laty na walnem zgromadzeniu towarzystwa, dr. Krczek w dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego wydziału podniósł olbrzymiej wagi kwestję, tę mianowicie, że wielki procent utrzymywanych przez tow. czytelń wiejskich istnieje tylko na papierze, i przytaczał po imieniu miejscowości, w których przysłanych książeczek wcale **nie rozpakowano**. Wierzymy, że energji trzech wydziałów, jakie od tego czasu urzędowały, powiodło się ten system robienia oświaty na papierze zamienić bodaj w części na bardziej „intenzywny“, ale należało zdać o tem relację przed walnem zgromadzeniem, które mając przed sobą tylko suche, nic nie mówiące cyfry, nie może sobie wyrobić dokładnego pojęcia o faktycznym stanie rzeczy. Do wydziału na r. 1895 weszli pp. Hirschberg, jako prezes, Bykowski, Dzieduszycki, Gubrynowicz, Kuczyński, Schmidt, Siczyński, Sienicki i Steczkowski. Do komisji kontrolującej pp. Bruchnalski, Terenkoczy i Żmudziński. Okiaskami przyjęto sympatyczny wniosek dr. Tadeusza Szydłowskiego, aby każdy z obecnych zobowiązał się do pół roku zwerbować towarzystwu dziesięciu nowych członków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka Dziś we wtorek po raz trzeci „Pan dyrektor“, komedja w 3 aktach A. Bisson'a i F. Carré, w przekładzie z francuskiego Julji Otrembowej; jutro w środę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie rozpocznie po raz ostatni w tym sezonie „Hanusia“, senne marzenie w 2 częściach, a 3 odsłonach G. Hauptmann'a; zakończy „Flis“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki; wieczorem o godzinie pół do 8 „Afrykanka“, wielka opera w 5 aktach G. Mayerbeer'a. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pp.: Ignacego Warmuta, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; we czwartek po raz pierwszy „Dziewczyna z Nawarry“, opera w 5 aktach Massanet'a.

Panna Natalja Janothówna bawi obecnie w Ameryce, gdzie ma koncertować pod impresą Steinwaya. Była u prezydenta i brała udział w festynie, urządzonym w „białym domu“ (*White House*) dla ciała dyplomatycznego. Pani Cleveland, o której p. Janothówna w listach do znajomych wyraża się, że jest „młoda, piękna i nadzwyczaj miła“, zapraszała kilkakrotnie pianistkę, a zebrane u pani prezydentowej towarzystwo słuchało z wielkiem zajęciem ślicznej i inteligentnej gry naszej pianistki. Przed wyjazdem do Ameryki panna Janothówna w Londynie urządziła koncert, z którego dochód ma służyć na postawienie pomnika Chopinowi w stolicy Anglji. Na koncercie tym znana i lubiana we Lwowie Ella Russel śpiewała po polsku arję: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie...“, oraz „Piosnkę litewską.“ Sarah Bernardt deklamowała. Koncert powiódł się pod każdym względem świetnie.

Z Izby sądowej.

Rzeszów 22. marca.

Najciekawszą ze spraw, którymi się u nas ława sędziów przysięgłych zajmowała, była rozprawa o okradzenie ś. p. księdza Antoniego Frączka w Brzózie królewskiej. Oskarżonymi byli: Józef Stępień, pisarz gminny w Brzózie królewskiej, o zbrodnię oszustwa popełnioną przez podrobienie dwóch testamentów ś. p. ks. Frączka na szkodę spadkobierców i o zbrodnię kradzieży popełnionej przez zabranie gotówki, papierów wartościowych, srebra i innych ruchomości ś. p. ks. Frączka; Maryanna Mitrowska, gospodyni ś. p. ks. Frączka, i mąż jej Jan Mitrowski o zbrodnię kradzieży; wreszcie Maciej Mitrowski, syn poprzednich, i Marcin Grabarz o uczestnictwo w zbrodni kradzieży. Po długiej bo od 14. do 20. bm. trwającej rozprawie, bogatej w nader ciekawe epizody, ukończono postępowanie dowodowe dnia 19. bm. przed południem i ułożono pytania w myśl aktu oskarżenia, poczem nastąpiły przemówienie prokuratora i obrońców. O godz. 1. w nocy z 19. na 20. bm. przysięgli wydali werdykt, na podstawie którego trybunał skazał za zbrodnię kradzieży Marjannę Mitrowską na 6 miesięcy aresztu, a Jana Mitrowskiego i Józefa Stępnia na 4 miesiące więzienia, zaś Macieja Mitrowskiego i Marcina Grabarza uwolnił zupełnie, Józefa Stępnia zaś uwolnił od zarzuconej mu oskarżeniem zbrodni oszustwa. Dnia 6. bm. i dni następnych toczyła się rozprawa karna przeciw Walentemu i Marji małżonkom Pawęskim, Janowi Pawęskiemu i Marjannie Środoń, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonaną za pomocą arszeniku na osobie Józefa Środonia, męża Marjanny. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Marjannę Pawęcką na karę śmierci, Walentego Pawęskiego na 10 lat ciężkiego więzienia, zaś Marjannę Środoniową, żonę otrutego i drugiego Pawęskiego uwolniono.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wielki wiosenny jarmark na konie rasowe w Rzeszowie przypadający na św. Wojciecha, rozpocznie się w poniedziałek, dnia 20. kwietnia rb. Jarmark na konie robocze, bydło, trzodę, produkta krajowe itp. odbędzie się we czwartek, dnia 23. kwietnia rb.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Austro-węgiersko-szwajcarski-związek kolejowy.

Taryfa część III., zeszyt 4 (taryfa wyjątkowa dla zboża i t. p.).

Z dniem 1. kwietnia 1896 roku wejdzie w życie dodatek I.

Galicyjsko-czeski ruch osobowy.

Z dniem 1. maja 1896 roku wejdzie w życie nowa taryfa.

Z dniem 1. kwietnia 1896 roku wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacjami austr. kolei państw. i uprz. kolei północnej ces. Ferdynanda, a stacjami król. węg. kolei państwowych i węgierskiemi stacjami uprz. kolei Koszycko-Bogumińskiej przez Korosmezo, Ławoczne, Mezolaborcz, Ostrów, Zwardoń i Fehring.

Przez zaprowadzenie powyższej taryfy znosi się następujące dotychczasowe taryfy:

1. Między stacjami kolei państwowych a stacjami król. węg. kolei państwowych przez Ławoczne, Łupków i Fehring z 1. lipca 1894 roku.

2. Między stacjami kolei państw. a stacjami król. węg. kolei państwowych i węgierskiemi stacjami uprz. kolei Koszycko-Bogumińskiej przez Ławoczne, Orłów i Zwardoń z 1. lipca 1894 roku.

3. Między stacjami uprz. kolei Koszycko-Bogumińskiej a stacjami austr. kolei państwowych przez Orłów z 1. kwietnia 1893 roku.

Taryfę powyższą dostać można u dotyczących zarządów kolejowych po cenie 30 ct. za egzemplarz.

Kwestja afrykańska.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Rzym 23. marca. Dziennik *Italie* donosi, że jenerał Baldissera nadesłał depeszę, iż w rokowaniach pokojowych z Menelikiem wyłoniły się pewne trudności, które mogą przeszkodzić rychłemu zawarciu pokoju. Dziennik ten dodaje, że gabinet zdecydowany jest bezwarunkowo odrzucić niektóre propozycje Menelika.

Tribuna podaje szczegóły ostatnich walk w okolicy Kassali. Otóż w dniu 8. marca 600 derwiszów zaatakowało wąwóz Sabderat, broniony przez 80 żołnierzy krajowych. Derwisze stracili 41 zabitych i wielu rannych i musieli uciekać, oddział włoski zaś stracił 3 zabitych i 11 rannych.

W dniu 18. marca 1.500 derwiszów atakowało cztery razy wąwóz Sabderat, ale każdym razem zostali odparci z wielkiemi stratami. Z Kassali wysłano posiłki oddziałowi broniącemu owego wąwozu.

Doniesienia z Adigratu brzmią bardzo pomyślnie. Forteca ta jest dostatecznie uzbrojona, ma żywności na cały kwiecień i wody do picia w bród.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 23. marca. (*Z Koła polskiego.*) Na wczorajszem posiedzeniu p. Kraiński sądził, że należy dobrze rozważyć, czy ustawa pensyjna dla urzędników i wdów nie obciąża zanadto państwa.

Pp. Sokołowski i Roszkowski zwalczali to zapatrywanie.

W końcu dyskusję nad tą kwestją odroczono, aby ją podjąć na nowo, gdy komisja ukończy swoją pracę.

P. Sokołowski interpelował, dla czego komunikat Koła o p. Lewakowskim nie został rozesłany wszystkim dziennikom jednocześnie.

P. Zaleski odpowiada, iż jeden z posłów komunikat skopjował i wysłał go natychmiast do Krakowa. Mowca ubolewa, że tak się stało i oświadcza, że zarządził, aby się to więcej nie powtórzyło.

P. W. Gniewosz wniósł petycję brodzkiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego o uzyskanie większych kontyngentów przy ugodzie z Węgrami i zniżenie ceny od przewozu spirytusu.

Na wniosek p. Jaworskiego oddano tę kwestję do zbadania komisji parlamentarnej.

Do komisji gorzelnianej wybrani pp. Struszkiewicz i Kraiński.

W końcu uchwalono sprawę głosowania w kwestji kilku drobniejszych przedłożeń.

Wiedeń 23. marca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu prezes gabinetu hr. Badeni wyraził izbie podziękę cesarza za kondolencję z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta Salwatora.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą o sprzedaży na raty.

P. Steiner wygłosił kilka obrzydliwych napaści na izbę panów, za co kilkakrotnie został przywołany do porządku.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 23. marca. Wczoraj ukończono pertraktacje ugodowe z ministrami węgierskimi i osiągnięto porozumienie we wszystkich punktach. Po Wielkiejnocy ma być w izbie wniesione odpowiednie przedłożenie.

Wiedeń 23. marca. Wczoraj rozpoczął obrady pierwszy austrjacki kongres kolejowy. Zjawiło się około stu delegatów kolei państwowych, towarzystwa kolei państwowych, kolei północnej, południowej i północno zachodniej.

Na porządku dziennym: skrócenie czasu pracy, dzień odpoczynku, święto majowe, usunięcie pociągów towarowych w niedziele, zmiana pragmatyki służbowej, upaństwowienie wszystkich środków komunikacyjnych itd.

Pierwszemu posiedzeniu przewodniczył p. Danz, reprezentant kolei północnej.

Jednocześnie odbyło się wiele zgromadzeń socjalistycznych, na których uchwalono rezolucje na korzyść personalu kolejowego.

Wiedeń 23. marca. Wybór burmistrza odbędzie się 9. kwietnia.

Karwin 23. marca. Robotnicy przyjęli propozycje dyrektorów i dzisiaj przystępują do pracy.

Wiedeń 23. marca. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji węgierskiego ministra finansów Lukacsa.

Wiedeń 23. marca. Ambasador austrjacki w Stambule br. Calice konferował wczoraj z ministrem węgierskim nad nowemi propozycjami Turcji w sprawie traktatu handlowego i nad nowymi monopolami, które Turcja chce zaprowadzić.

Buda-Peszt 23. marca. *Budap. Corresp.* donosi, że na sobotniej konferencyj austrjackich i węgierskich ministrów postanowiono, że na razie nie ma potrzeby zawierania osobnej konwencji weterynarskiej między Austrją a Węgrami, gdyż można w łamach traktatu handlowo-cłowego pomieścić te postanowienia, które zawierałaby owa konwencja. Umówiono się co do zasad, na których ma się opierać handel bydłem, a celem wypracowania szczegółów zbierze się osobna konferencja.

Sprawę handlu mąką zostawiono jeszcze niezałatwioną.

Co się tyczy kolei południowej, określili ministrowie węgierscy jasno warunki, pod którymi Węgry zezwoliłyby na zakupno austrackiej sieci koleji południowej.

Po Wielkejnocy przybędą do Pesztu ministrowie austrjaccy celem ostatecznego załatwienia kwestji pozostawionych w zawieszeniu. Równocześnie z nimi przybędą do Pesztu wspólni ministrowie celem przygotowania budżetu wspólnych wydatków.

Nowy Jork 23. marca. Przybył tu pełnomocnik powstańców kubańskich Managua upoważniony do prowadzenia rokowań pokojowych.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23. marca godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	374·—	Gal. obl. prop.	97·10
Alpiny	81·60	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	412·50	Akcje tyton.	180·—
Anglobanki	170·75	4% Poż. kraj.	
Unjony	308·—	z r. 1893	96·75
Ludwiki	—·—	Elbethale	283·25
Nordbany	—·—	Länderbanki	247·—
Lombardy	97·—	Renta zł. węg.	121·90
Losy tureckie	58·30	Bankvereiny	143·—
Staatsbahny	348·50	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	293·—	Ruble	128·—

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 23. marca 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·30. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·60 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·70. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·25 do 97·95. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·52 do 9·63. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28·50. 100 marek niem. 58·75 do 59·30.

W TRUSKAWCU leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: Reumatyzm, podagrę, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias i choroby kobiece.

W 1 i 3 sezonie o 30% taniej.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego, restauratora Hotelu Imperial we Lwowie. 1169 1—13

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Notarjusz w Birczy poszukuje egzaminowanego kandydata notarjalnego. 202

Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Notarjat w Kałuszu poszukuje natychmiast rutynowanego kandydata notarjalnego. 231

Kamienica dwupiętrowa z ogródkiem przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 9 do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 228

Kopalnia torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma tamże do pozbycia cały ryg do kopania torfu; i maszyny Brossowskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu.

Za połowę ceny sukienki, płaszczyki, ubiorki, bluzki, halki, gorsety, rękawiczki i wszelką bieliznę, poleca Maurycy Birnbaum przy ulicy Krakowskiej 20. 226

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i lasowe, powołuje się na poufną rekomendację hr. Łubieńskiego w Krakowcu, poleca usługi swe interesowanym od wiosny b. r. Adres: Eigner, Krakowiec, porto loco.

Perfumerje, Mydła, Wodę kolońską, Szczotki, Grzebienie, Przybory toaletowe,

poleca po cenach najniższych

Jan Chlebownik,

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Kancelarja adw. dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje niezwłocznie **kandydata adwokackiego** lub notarjalnego, biegłego w sprawach tabularnych do wykupna gruntów pod kolej przeznaczonych. Wynagrodzenie bardzo korzystne. 209

Służący trzeźwy, pilny, kawaler, znajdzie miejsce w pewnem biurze. Zgłoszenia tylko pisemne (pisane własnoręcznie) należy składać w administracji „Dziennika Polskiego" pod adresem: „Służący" do dnia 1. kwietnia.

Rządca chmielarz, wszechstronnie wykształcony w gospodarstwie rolnem i częściowo w lasowem, w wieku 32 lat, z nader pięknemi świadectwami i doniosłą rekomendacją, pragnie zmienić obecną posadę od 1. maja b. r. tylko na ordynarję. H. G. 120 poste restante Kurowice. 239

Do zarządu domem i prowadzenia opieki nad trojga dziećmi poszukuję starszej osoby zdrowej w sile wieku. Warunki: osoba bezdzietna, inteligentna, dobrze wychowana, mówiąca płynnie po polsku i niemiecku, lubiąca dzieci, gospodarna. Wdowy po urzędnikach mają pierwszeństwo. Zgłoszenia adresować: Nowy Sącz dworzec poste restante W. Z. 20.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Stajnia i wozownia do wynajęcia zaraz ul. Polna 3 A.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Na święta! Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru i t. p.) po zł. 1.50, formy, blachy do ciast, tortownice, kociołki, rózgi i maszynki do bicia piany, tacki majolikowe pod torty, kociołki do gotowania szynek po zł. 5 i 6, ściski do szynek po zł. 3.30, 3.50, 5 i 6, noże do wędlin, noże stołowe i deserowe, korkociągi, garniturki na ocet i oliwę od zł. 2.50 — poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. 1300 1—2

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło	Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek	Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa	Aux Violettes de Parme
Pomada	Aux Violettes de Parme
Olejek	Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy	Aux Violettes de Parme
Kosmetyki	Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Najlepsza

Masa woskowa i Pasta krajowa

z prawdziwego wosku

wyrabiana, lepsza niż wszelkie wyroby zagraniczne t. z. francuskie

poleca taniej niż wszędzie

O. T. Wincklera Syn

1272 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—1

Wysyłki na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą 3 razy dziennie.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Nowość. Gdzie i Jak? Każdy może przez sprzedaż całkiem nowego artykułu **zarobić wiele pieniędzy,** można sprawdzić.

Oferty pod cyfrą: „A. B. C." do **ekspedycji anonsów Schalek w Wiedniu.** 105 1—4

WINO

stołowe wyborne

1 litr 48 ct.

poleca handel

O. T. Wincklera Syna

1269 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—3

PASTYLKI VICHY-ETAT

Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy

Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Sole wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**

Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

HERBATĘ

wyśmienitą Souchong	½ kl. zł. 2·50
Wysiewek	½ kl. zł. 1·60

poleca jedynie

O. T. Wincklera Syn

1270 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—3

Masło! — Mięso!

za 5 kilogr. franco za pobraniem: Masło śmietankowe świeże zł. 3.60. Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2.60. (Także oba artykuły razem). 1264 1—3

B. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

Chodniki i Rogóżki

ceratowe, kokosowe i z linoleum

poleca najtaniej

O. T. Wincklera Syn

1268 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?

Specjalne oferty dla zakładów, szpitali itp. wysyła się odwrotnie.

Poszukuje się

zdolnego zastępcę miejscowego

dla otwarcia komisowego składu.

Oferty do: 1296 1—2

C. k. uprzywil. Fabryki czekolady i cukrów

L. PISCHINGER i Syn

we Wiedniu.

PAPIER WLINSI

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku. 39

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni u p. Michnika.

Śmierć myszom!  Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki,** ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Nasienniki

i rozsadę cebulową dostarczają najlepiej **Bracia Jellinek,** c. k. handl. zarejestr. handel nasion w **Bisenz** (Morawa). 515 1—2

100 do 300 guldenów miesięcznie

zarobić mogą pewnie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach,** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia pod „leichter Verdienst" do *Rudolfa Mosse w Wiedniu.*

Zmiana lokalu.

Z dniem 15. lutego przeniosłam mój **magazyn sukien damskich** z ulicy Hetmańskiej l. 4 na ulicę Halicką l. 1, (róg Rynku) I. piętro, o czem mam zaszczyt Wny Panie zawiadomić.

Józefa Dąbrowska.

Robotników dworskich, polnych, do torfu, buraków, cukrowni, fabryk, proszę wcześnie zamawiać.

Mam majątki większe i mniejsze do sprzedania lub wydzierżawienia.

Biuro KRASICKIEGO w Jarosławiu

Poczta, stacja kolejowa, telegraf tamże.

Szczotki

do sukień, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szorowania, mebli, ręczne itp.

Piórka do prochów.

Grzebienie rogowe i kauczukowe.

Trzepaczki do dywanów i mebli.

Gąbki do powozów, tablic i toaletowe

Latarnie gospodarcze

poleca po nader niskich cenach

O. T. Wincklera Syn

1271 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?

Stare kuracyjne

WINA TOKAJSKIE

w wielkim wyborze

po zł. 2.40, 3, 3.50, 4, 12 za flaszkę

również **WINA** stołowe

z królewsko-węg. wzorowej piwnicy i własnego butelkowania z poręką bezwzględnej naturalności

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.

Bogate kolekcje próbek, jakie jeszcze nigdy nie były, dla krawców niefrankowane.

Materje na ubrania

Peruwien i doskin dla wysokiego kleru, przepisane materje na uniformy dla c. k. urzędników, dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, na powozy, loden dla dam i mężczyzn, sukna damskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. i t. d. **Cenne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane sukna** a nie tanie szmaty, które wystarczają **ledwie na zapłatę krawiecką,**

poleca 507 1—11

JAN STIKAROFSKI

BERNO.

(Centralny punkt austr. przemysłu sukiennego.) — **Składu ½ miljona guldenów.**

NA POST!

½ kl. masła deserowego	80	ct.
½ „ „ znakomitego stołowego	60	„
½ „ „ dworskiego do potraw	48	„
½ „ bryndzy znakom. liptawskiej	32	„
½ „ szprotów	60	„
Para śledzi po	11	„
Piklingi po	7	„
Cegiełka sera imperial	15	„
½ kl. sera ementalera dojrzałego	80	„
½ kl. sera szwajcarskiego	48	„

Makaron włoski i do rosołu.

Sardynki po ct. 32, 30, 40, 80 i zł. 1.50.

Suszone grzyby **same czapeczki** prześliczne białe i wszelkie jarzyny ze sławnej suszarni Bocheńskiej — poleca znany jako

najtańszy handel korzenny

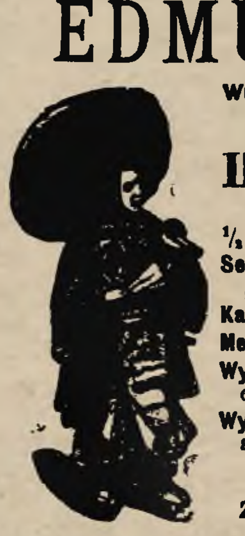
Leonarda Soleckiego

ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Zalecane przez wszystkich lekarzy

sławne piwo bawarskie

„LÖWENBRÄU"

wyborne **„Schwechackie"**

z browarów **DREHERA**

utrzymuje na składzie w beczkach i butelkach firma **E. Hertera,** ul. Sykstuska 17.

Bezpłatna dostawa do domu.

Wysyłki na prowincję uskutecznia się bezzwłocznie. 1257 1—2



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1316 1—?

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

GRYLON

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5. 10 ct.

Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 8 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

OBUWIE

dla dam, mężczyzn i dzieci

poleca 1276 1—?

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Już na 1. kwietnia!

100.000

guldenów do wygrania na

Cisańska Promesę

za guldenów **3** i **25** ct.

Kantorów wymiany

Towarzystwo akcyjne „MERCUR" w Wiedniu

I. Wollzeile 10.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka: **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Najnowsza powieść

W. hr. Łosia

prawie wyczerpana p. t.

HIGH-LIFE DOKTOR

Cena 2 zł. 50 ct.

znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z powodu łatwej strawności, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł. można dostać w składzie fabrycznym we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3, jakoteż w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya apt.; St. Markiewicza, K. Baltabana, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysełek na monarchję austro-węgierską 2018 1—5

W. Maager, Wien,

III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.